

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 53

Katowice, dnia 30-go grudnia

1982

1228

Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Galatów, rozdział IV.
w. 1—7.

Bracia! Dopóki dziedzic jest dziećciem, niczem nie różni się od niewolnika, choć jest panem wszystkiego; ale pozostaje pod opiekunami i rządcami aż do czasu zakreślonego od ojca. Tak też było z nami. Gdyśmy byli małymi dziećmi, zależeliśmy od początkowych ustaw ziemskich. Lecz gdy przysła pełność czasu, posłał Bóg od Siebie Syna Swego, który stał się synem niewiasty, podanym zakonowi, aby tych, którzy pod zakonem byli, wykupił, żebyśmy i my dostąpili synostwa. A że jesteście synami, posłał Bóg od Siebie Ducha Syna Swego w serca wasze, który woła: Abba, Ojcze! A tak żaden już z was nie jest niewolnikiem, lecz każdy synem: a jeśli synem, tedy i dziedzicem przez Boga.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, w. 33—40.

Onego czasu Józef i Marja, Matka Jezusowa dziwili się temu, co o Nim mówiono. Im także błogosławił Symeon; do Marji zaś, Matki Jego, rzekł:

Oto przeznaczon jest ten na upadek,
i na powstanie wielu w Izraelu,
i znak, któremu sprzeciwiać się będą; —
twoją zaś własną duszę miecz przeszyje, —
by wyszły na jaw wielu serc zamysły.

Była też Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Asera, która doszła lat bardzo sędziwych. Z mężem swym żyła przez lat siedm od swego panieństwa, a jako wdowa doczekała się ośmdziesiątego czwartego roku; — i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu dniem i nocą w postach i modłach. Ona to, nadszedłszy tej samej godziny, wielbiła Pana i rozповідаła o Nim tym wszystkim, którzy oczekiwali wybawienia Izraela.

A gdy dopełnili wszystkiego wedle Pańskiego zakonu, powrócili do Galilei, do swego miasteczka Nazaretu. Dziecię zaś rosło i nabierało sił, pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

Uroczystość Obrzezania Pańskiego.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Tytusa, rozdział II, w. 11—14.

Najmilszy! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczając nas, abyśmy, zaprzawszy się niepobożności, i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei, i przyjścia chwały wielkiego Boga, i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa; który dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej niesprawie-

dlivości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj: w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, wiersz 21.

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez Anioła, zanim się w łonie poczęło.

Uroczystość Najśw. Imienia Jezus.

LEKCJA

z Dziejów Apostolskich, rozdział IV.

We dni one: Piotr napełniony Duchem Świętym, rzekł: Książęta ludu i starsi, słuchajcie. Jeśli my dziś sądzeni jesteście o dobrodziejstwo dla człowieka niemocnego, przez coby ten był uzdrowiony: Niechże wam wszystkim jawne będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu: że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tego ten stoi zdrowy przed wami. Ten jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał na głowę węgła. I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, wiersz 21.

W on czas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez Anioła, zanim się w łonie poczęło.

NAUKA.

Imię Jezus.

Z imieniem Jezus na ustach wprowadza nas Kościół w Nowy Rok! Oby przez te całe dwanaście miesięcy nie ustępowało ono z naszych warg, a mianowicie z naszych serc! Obyśmy w ostatniem tchnieniu jeszcze, wymawiając to przedziwne imię, godnymi się stali, głosić chwałę jego razem z aniołami, z których jeden, to jest Gabriel po raz pierwszy wymówił je do przeczystej Dziewicy!

W łonie Przenajświętszej Trójcy kryje się początek tego imienia. Przysługuje on tylko jednej jedynej osobie, Syna Bożego. Któż z ludzi, choćby najświętszych, śmiałby siebie lub dziecę swe nazywać Jezusem? Jeżeli Jezus znaczy Zbawiciel, nie stosuje się, to imię znaczeniem i treścią swą do nikogo innego, jedynie do Syna Bożego, który przyszedł „zbawić, co było zgineło“.

Jeżeli zaś Jezus z greckiego języka tłumaczy się „lekarz“, przysługuje to imię Zbawicielowi najwięcej, gdyż leczył On wszystkie niemocne i które się źle mieli, i „leczy przede wszystkim dusze ludzkie“ chore i zbolełe. Z własnego ciała i krwi

najświętszej zgotował ten boski lekarz lekarstwo, które zachowuje nas od śmierci wiecznej, jest zadatkem naszej nieśmiertelności.

Niech się nikt nie waży poniewierać tem imieniem, ponieważ nosi je samo Dziecię w żłóbku! W tem dziecięciu mieszka wszechmocny Bóg. Ma on swój tron nad okręgiem ziemi, a wszystkie narody są w obliczu jego jako kropla wody, wisząca u brzegu wiadra. To dziecię trzema palcami ujęło by ciężar ziemi, a gdyby zrzuciło zasłonę człowieczeństwa, zajaśniałby przed nami trzykroć święty majestat Króla królów i Pana panujących! Cały ten majestat ogarnia to słówko Jezus i dlatego ono tak jest potężne, że przed nim pierzchają czarty, zgina się wszelkie kolano, ziemskie, niebieskie i podziemne, a śmierć, która nigdy nie pozwoli sobie wydrzeć swego łupu, przywraca do żyjących grona swe ofiary, gdy apostołowie w imię Jezus wskrzeszać będą umarłych. Zaprawdę, słusznie mówi św. Paweł, że Bóg, chcąc wywyższyć swego syna, dał mu imię, które jest ponad wszelkie imiona! Amen.

Kalendarz rzymski.

Z dniem 1. stycznia rozpoczyna się nowy rok według obliczenia chrześcijańskiego, przejętego od starożytnych Rzymian, którzy również rozpoczynali rok cywilny z dniem pierwszego stycznia.

Pierwszy miesiąc w kalendarzu rzymskim zwał się Januarius; nazwa ta pochodzi od bożka Janusa, mającego dwoistą twarz; każda z nich patrzy w inną stronę. Jedną — starą — żegnał rok stary, młodą zaś witał rok nowy. Polska nazwa styczeń pochodzi z tego, że w tym miesiącu styka się rok stary z nowym.

Nie wszystkie narody rozpoczynały nowy rok z dniem pierwszym stycznia. Żydzi (dziś jeszcze), Egipcjanie i Chaldejczycy liczyli nowy rok od września, Grecy od grudnia a Mahometanie (Turcy) od 16 lipca.

Władca rzymski Juljusz Cezar, zabity w r. 44 przed Chrystusem, widząc, że ówczesne obliczenie roku nie zgadza się z jednorazowym obiegiem ziemi na około słońca, kazał raz 90 dni przeskoczyć, aby rachubę czasu pogodzić z porą roku. Zarządził także że rok ma mieć 365 dni i 6 godzin. Liczono więc w każdym roku 365 dni, a pozostałe 6 godzin dodawano co czwarty rok tworząc z nich 1 dzień. Każdy czwarty rok liczył więc dni 366. Rok taki nazwano rokiem przestępnym, a dzień ten wstawiano w końcu lutego (29 lutego).

Z biegiem czasu spostrzegli uczeni, że obliczenie Cezara nie zgadza się całkowicie z obiegiem ziemi na około słońca, bo rok słoneczny liczy tylko 365 dni 5 godzin 48 minut i 48 sekund. Rok cywilny, ustanowiony przez Cezara, był więc jeszcze o 11 minut dłuższy od roku słonecznego. Różnica ta od czasów Juljusza Cezara do 16. wieku wynosiła już 10 dni.

Aby tę nieścisłość usunąć papież Grzegorz XIII (1572—1585) po ścisłym obliczeniu czasu przez uczonych, kazał w r. 1582 przeskoczyć 10 dni. (Dzień 4 paźdz. 1582 r. z dniem śmierci św. Teresy, zaraz następny dzień był już 15 dniem października.) Rok przestępny — co 4 lata w końcu lutego — pozostawił, lecz zarządził, aby lata 1700, 1800 i 1900 pozostały latami zwyczajnymi.

Chrześcijańskie narody, tak katolicy jak protestanci, zaraz lub później tak słuszną zmianę kalendarza przyjęły; tylko kościół grecki i słowiański trzyma się dotąd kalendarza Juljańskiego. Czynnac rok 1700

i 1800 rokiem przestępnym, już o 12 dni, a od 1900 roku kalendarz Juljusza Cezara zowie się kalendarzem Juljańskim czyli starego stylu; poprawiony przez Grzegorza papieża kalendarzem gregorjańskim, czyli nowego stylu.

Dnia 1. stycznia czcili Rzymianie bożka Janusa i posyłali sobie wzajemnie podarunki i życzenia pomysłności na nowy rok. Zwyczaj Rzymian zdaje się dał początek zwyczajowi naszemu powinszowań i życzeń, jakie w dzień Nowego Roku składamy lęwym i znajomym.

St. SIEMINSKA.

Jam jest król...

Jesienny wicher cicho lka,
Drzew smutnych słychać gwary,
Na strunach duszy wieczór gra,
Spokojne hymny wiary.

Oparłszy głowę o poręcz fotelu, z opuszczonemi bezwładnie rękoma siedział, myśląc. Nakształt gołębi z połamanemi skrzydłami myśli te tłukły się — bezsilne, zmęczone, podlatywały w górę — po to, by za chwilę znów opaść na ziemię.

Wspominał.

Obrazy przeszłości zmieniały się kolejno: raz wesołe, szare i wyłączone radością — tych radosnych było mało.

Siedział więc, jak widz w kinematografie. Patrzył obojętnie na mknące szybko obrazy dzieciństwa: nic mu ono nie dało prócz — rozczarowania.

Rodziców nie pamiętał. Twarze krewnych, którym zawdzięczał swoje wychowanie, budziły w nim niesmak, graniczący z nienawiścią. Przypomniał sobie, jak każdy posiłek, krasili wymówkami i narzekaniem na „darmozjadów“. Pamiętał, z jaką gorzką bezsilnością spożywał go, a potem z książkami pod pachą szedł do szkoły.

I tutaj nie był szczęśliwym.

Zgorzkniały przedwcześnie, z duszą zatrutą upokorzeniami — lękał się ludzi, unikał ich, a koledzy, raz nazwawszy go „odludkiem“, nie zadawali już sobie trudu zastanowienia się nad tem, co odepchnęło go od ludzi.

Minęła młodość i oto...

Na dworze wiatr świszcząc zimowy, pusto tam, głucho, a w duszy mężczyzny również pustka, głusz.

Czy tak?

Zył dla siebie, myślał jedynie o sobie, aż nagle... przejrzał i przestraszył się — tej samotności, która go czekała.

Uratowało go pewne zdarzenie. Teraz właśnie myśli o niem i na jego twarzy powstaje jasny uśmiech. Szedł ulicą, w wieczór taki sam, jak dziś: zimowy, smutny. Szedł myśląc o tem, że trzeba podwyższyć komorne, bo jeśli lokatorzy mają pieniądze na lakierki itp. to mogą zapłacić więcej niż dotychczas.

— Nie jadłem, nie spałem, chodziłem prawie w łachmanach po to, aby móc zdobyć majątek, a oni...

Uśmiechnął się ironicznie, myśląc o tych wszystkich, którzy „stroją się“, nie pamiętając o tem, że „czarna godzina“ już blisko, a oni nie przygotowali się na jej przyjęcie.

W tem cichy jęk...

— Jezu! — obudził go z zamyslenia. Drgnął i przystanął na chwilę.

— Kto tu? — spytał, tak — z przyzwyczajenia, bez cieplejszej nuty w głosie.

Jęk był odpowiedzią.

Zaświecił latarkę i w świetle jej ujrzał kulącą się pod murem kobietę. W szeroko otwartych jej oczach był śmiertelny lęk, na pobladołej twarzy nędza wycisnęła bolesne piętno. Łachmanem chustki otuliła się napozór szczelnie, lecz niedostatecznie, bo wystawała z pod niego — nóżka dziecka.

— Czego chcecie?... — burknął niewzruszony.

— Dziecko chore, panie gospodarzu, a rządca wypędził.

— Bo nie płacicie — krzyknął prawie, zły, że stojąca przed nim nędzarka zaprzeczała jego „utartemu pogładowi“, na sprawę stosunkowo wielkiej zamożności lokatorów.

— Z czego, panie? — spytała pokornie — dziecko chore, pracy nie mam — tyle, że dobrzy ludzie poratują — boby trzeba zdechnąć z głodu.

— Co mi do tego — sarknął — to nie moja rzecz! Wprostowała się.

— Co?... — powtórzyła twardo, a oczy jej błysnęły ponuro — co? czyś ty nie człowiek?... Nie miałaś matki?... nie wiesz, że ona oddałaby za ciebie każdą kroplę krwi?... Czyś nie Polak?... nie katolik? parszywy żyd ulitowała się nad moją nędzą, a ty — brat niby — wypędzasz mnie z nory, którą zwiesz „lokałem“.

— Wiedz, że Bóg jest, że patrzy i widzi wszystko, co wyrabiasz... On jest Ojcem — i Twoim i moim ale jest i sędzią. Pójdę do Nitgo... sąd ludzki nie potępi cię, lecz przed tronem Boga zna dę posłuch... On jest królem wszystkich — lecz przedewszystkiem nędzarzy!

— A ty... rób swoje, patrz końca... bodajś...

Uchwycił jej dłoń, którą podniosła, jakby chcąc wezwać Boga i rzekł:

— Nie klmi cie... czekajcie...

— Na co? — zapytała z bolesną ironją — na zlitowanie, czy na jałmużnę? A może na policjanta, bo i do tego jesteś zdolny, panie gospodarzu.

— Chodźcie ze mną — rzekł.

— Gdzie? — pocię?

— Dowiedziecie się — nucił, idąc przodem.

Po dziesięciu minutach drogi stanęli u celu. Wprowadził ją do swego pokoju. Zrzucił palto, kapelusz, a zwracając się do zdziwionej kobiecie rzekł:

— Spocznijcie trochę.

Oszołomiona niezwykłym dźwiękiem głosu gospodarza, jego zachowaniem się — stała u progu, nie zdecydowana.

Podprowadził ją do krzesła.

— Siadajcie — powtórzył i zadzwonił na służącą.

— Zawołaj mi p. Łebskiego — rozkazał, gdy weszła.

Po chwili zdyszany rządca stał już w przodu gabinetu.

— Każ pan stróżce uprzątnąć mieszkanie tej niešťęśliwej umyć okno, podłogę, a następnie poznać ze strychu stare meble, wstawicie je do mieszkania, tak, by niczego nie brakło.

Łebski stał, nie rozumiejąc.

— Co, stary?... oszalał czy co? — myślał, nie spiesząc się wypełnić rozkazu.

Stanowczy głos „starego“ przywiódł go do przytomności.

— Czekam... — rzekł gospodarz.

Łebski skłonił się i wyszedł pospiesznie.

Nędzarka słuchała, nic nie rozumiejąc — tylko dziwnie radosne uczucie ścisnęło jej krtań.

— Poczekajcie tutaj — przenocujecie w kuchni, a jutro wprowadzicie się do swego mieszkania — rzekł do niej gospodarz.

Podniosła wzrok, a z drżących ust wybiegło:

— Paniel!...

— Nie... nie martwcie się, dziecko wyzdrowieje, gdy będzie miało, co jeść i gdzie spać... a o tem — pomyślę... nie zabraknie wam niczego.

Z ocz kobiety popłynęły łzy.

— Dziwicie się zmianie, jaka we mnie zaszła?... patrzcie, komu zawdzięczacie swoje szczęście? — rzekł.

Powiodła wzrokiem za ruchem jego ręki i ujrzała na ścianie, nad łóżkiem duży obraz Chrystusa w cierniowej koronie, pod którym widniał napis:

— Jezusie, Królu Żydowski, zmiłuj się nad nami!

— Gdy dorosłem — zaczął gospodarz — w dniu mej pełnoletności — ciotka wręczyła mi ten obraz i list, pisany przez matkę, w przeddzień jej śmierci.

Wydobył z pugilaesu stary, żółkły kawałek papieru, podając go nędzarce.

Potrząsnęła głową.

— Nie umiecie czytać? — spytał.

— Nie!

— Słuchajcie więc:

— Synu!

Nie zostawiam Ci majątku, bo możesz go zdobyć. Nie zostawiam Ci tytułu, bo z biednej pochodzę rodziny; jedno mam tylko, ten obraz — pamiątkę rodziną. Jakakolwiek pójdiesz drogą, czemkolwiek zostaniesz — pamiętaj, byś nie oparł się temu, kto zaklnie cię w imię Boga i w imię Twej matki.

Złożył list, zamyslił się, poczem mówił dalej:

— Tyś pierwsza, kobieto przypomniła mi Boga i matkę. Serce moje wyszło, a pogoń za groszem wystudziła duszę. Byłem podłym samolubem, lecz wspomnienie matki uratowało mnie. Stanę się innym — od dziś.

Wśród ścian pokoju — cisza. Nędzarka schyliła głowę, łykając łzy — pierwsze łzy szczęścia, bogacz wpatrzył się w twarz Chrystusa-Króla i szepce:

— Jezusie, Królu Żydowski — zmiłuj się nad nami.

Wieczór ten „wygrał na strunach duszy spokojny hymn wiary“. Wiary w Sprawiedliwość Bożą, w to, że cokolwiek uczynimy dla innych — sobie uczynimy, że gdy biedakom podamy palec, — Bóg nam poda dłoń, że wtedy będzie dobrze, gdy Królestwo Chrystusowe zapanuje w całym świecie.

I bagacz zmienił się. Nie zamyka już swych drzwi przed biednymi, bo poznał rozkosz wspomnienia ich, nie wysmiewa się ze „strojów“ swych lokatorów, gdyż wie, że każdy ma prawo ubierać się tak, jak mu się podoba.

Z wiary zrodziła się miłość. Ukochał nędzarzy, zapomniał o sobie i dobrze mu z tem. Choć sam żyje, to nie jest samotnym, bo czuje przy sobie duszę swojej matki: choć cierpi, to słyszy głos Najwyższej Mądrości, która mu szepce:

Przez ból niech idzie dusza twa.

W blask szczęścia, cnót zaranie! więc też nie martwi się tem, że „jesienny wicher łka, drzew smutnych słyhać granie“.

8. KUPON

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

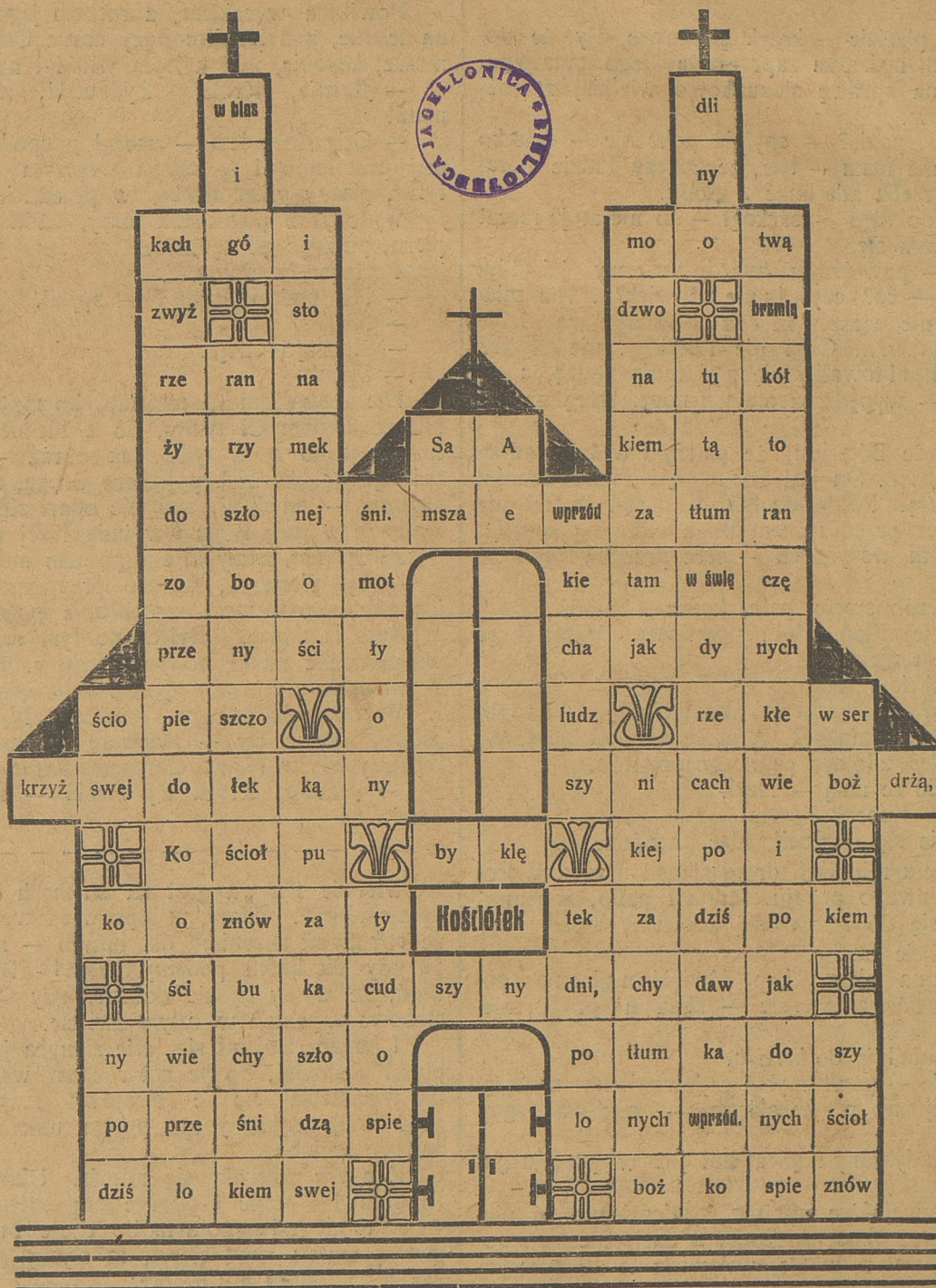
Imię i nazwisko

Miejsce zamieszkania

Ulica nr.

DLA ROZRYWKI

Nr. 23. Skok konika.



Nr. 24. Zagadka.

Całość jest imię, a imię to chowa
 W sobie wyrazów zaledwie bez liku,
 Jeśli ustawisz głoski w pewnym szyku,
 Następujące wydstaniesz słowa:
 Miasto z Afryki, wzgórze w Palestynie,
 Rzekę we Włoszech, krzak piękny wśród lasu,
 Wicher gwałtowny, historyczną skrzynie,
 Osobę znaczną, przeciąg pewien czasu,

I porę dzienna, i wodę co leczy,
 I wiele innych jeszcze takich rzeczy,
 Rybę i raka i imion troje,
 A może jedno z tych imion to Twoje,
 Nazwisko herbu, majątek rolnika,
 Wyraz karciański, coś od powroźnika,
 Przystroj niewieści, część ciała przy nodze,
 Która cię boli, gdyś długo jest w drodze.